



1994

кал. комп.

I.

Иог. Ст. Др.

P

Mf. 5730

N
P.
D
V

P.
D

AN
C
I

B

For

10973

30. 1847. 27. 56.

Επιθαλαμίου

2

NA WESELE IASNIE WIELMOZNEY I M.
P. MARIANNY GRV-
DZINSKIEY z Grudney,
VVOIEVODZANKI RAVVSKIEY.

Maizonki

ZACNIE VRODZONEGO I. M.

P. IANA ZEBRZY-
DOWSKIEGO z Zebrzy-
dovvic. STAROSTY

VVARTSKIEGO &c.



1994 I.

Przez

CRACOVENSIS

IANA PIOROWICA vvydane.

W POZNANIV

U Jana Wolraba Roku Panskiego 1611.

10073 pol. 4354. 61.

Na herb Grzymała.



Niech inși Bohątyry meżne wychwalaia/
Niechay zacność wysokich domow wspominaia/
Od pradziadow poczynszy/ aż do Dycá twego
Trwa mestwo/ trwa y sława domu Grudzińskiego
Grzymała w każdym wieku pamiętny kleynocie
Szęśliwys w krwawym boju: nieodmienny w cności
Zacna Woiewodzanko przeżyj długie lata
Sławna y krwawo/ y cnota y wszytkiego świata.

Zdrowia dobrego, z pomyslny-
mi pociechami, przy oddaniu
powvolnoscí vnizonych poslug,
vprzecymie zyczy.

IAN PIOROWIC.

Jż za przeprzeniem Boskim / á wola łacnych
Rodzicom W. W. P. Alce wesoly Walżeń-
stwa W. W. W. P. odprawować przypło: godzi-
to sie ábym ża ta okázya / nieco Rytmow o mał-
żeństwie W. W. W. P. przypisał / y oddał. Do
czego mie wielka sławá / domu Ich Mości PP.
Brudzińskich / ktory prze osobliwa dzielność w
Rieczyp. y ná wszystkie strony obeprzáłosc / seroko
sie wstawit: pobudziłá. Wrec niemnieysza láská
y dobrodzieystwo / (ktorego w tym tak łacnym
domu / przy oddawaniu poslug moich / po rzy-
ckie gásy doznawam) ochoty dodałá. Toż sobie
p. W. W. W. P. (ktora przypłádem łacney ro-
dzącielki swey tak postepować ráczyß / takoby ná
Al 2 wßy.

wszystkich przymiotach cnot światobliwych / y bo-
gobognych / W. W. W. P. nie nie schodziło obie-
cuie. Był tedy W. W. W. P. wiek nie zamierzony
w łasce Bożej / w dobrym zdrowiu y pociechach
pomyślnych. A ten malutki wspominek / który W.
W. W. P. ofiaruie / wdzięcznie odemnie przyja-
wszy / mnie naniższego sługe swego / rączę W. w
Wilościwej łasce swej chować. R. P. 1611.

Przemowa.

Narod Onirokrytow miał to za prawdziwą
Naukę / y za wrostkę nigdy niewatpliwą
Gdy oblubienici pewny dzień wesela mieli
A słodko brzmiały Arfy głos przes sen słyseli.
Znak to był spolney zgody / y szczęścia wielkiego
Ktorego zażyć mieli z towarzysztwa swego
Nie przes sen / lecz na iawie arse rithmy moie
Słysz / Ktora dziś brzmi wielkie cnoty twoie
Przyjmij ją za prorocstwo / y błogosławieństwo
Będzie długo szczęśliwe / to twoie Małżeństwo
Bo głosy ludzkie z Boskim często się zgadzają
Gdzie Bog / ludzie winęzują / nie szczęścia mija.

TALASSIO.

S Armackie sie Muzy twym cnotom dziwowaly/
A do mnie dzis nowine wesola wskazaly.

Bym skostowal stodkich wod zdroiu Parnastiego/

A spiewal co o zacney slawie domu twego.

Obiecunia dodawac rytmom moim sily.

Abym w twoich/ y cudzych vsach wdzieczne byly.

Domu twego/ y ciebie wystawiac nie trzeba/

Nas dosyc wiele slawy z laskawego nieba.

Za ktorego pomoc/ ziemia wszytko rodna/

Stawa sta tak obficie/ y bogacie plodna.

Godzie ia laskawsy promien niebieski dochodzi/

Tam znaczniejszy pozytek/ y owoc wywodzi.

Wiednych gorach iest zloto/ y drogie kamienie/

Tu srebro/ miedz/ zelazo/ a owdzie krzemienie.

Jedne sie pola smieia/ zyzne y kwitnace

Drugie vschly/ nieplodne/ iakoby placzace.

Taki y w ludziach podzial niebo uczynilo/

Taka wielka w narodach roznice sprawilo/

Ze choc wszytkim iednakie przyrodzenie daie.

Jednak w kazdym narodzie inse obyczaje

Jeden dziwnie laskawy/ a drugi surowy.

Ten sie na wojne wzdryga/ ow zawsze gotowy.

A z

Viedne

Wiednego przednieysze starby/ pężyra cnota: +
Indziej chory staniały dla marnego złota.
Na Sarmaty łaskawie/ niebo poglądało/
Zaila im nad inpe narody rozdało.
Bogactwa cudzoziemskie gdziekolwiek się rodzą
W Sarmacya/ iak bystre rzeki w morze w chodzą.
Z tad zaś pężyrość/ y cnota/ na wpytek świat plynie/
Tu się rodzi/ y męstwo/ którym Polska słynie.
Wiccieśli się z oyczystych krajow chwalić godzi/
Jesli z zacności domu/ iaka cześć pochodzi.
Tobie przyznana być ma znaczna krwi Słowińska/
Wielkiego Woiewody potomku: Grudzińska.
Cokolwiek Sarmacyey caley niebo dało/
To się po wpytkie czasy w domu twym zostało.
Sa z dawna/ y godności/ ktore słonice daie/
Nie ploche od Saturna/ sa y obyczaje.
Mieśiac obrot poważny/ y dzielność sprawnie.
Mars pężeśliwie do męstwa/ serca zaprawnie.
Wic Wenera veżciwey Miłości Bogini
Jedna przyjaźń y wpytkich/ y przyiemność czyni.
Mercurys wymowe/ piekne zaś przymioty/
Jowis łaskawy wlewa/ y daruje cnoty.
Zacni ludzie/ za wielkie widze pężeście mają/
Kiedy w domu Grudzińskich cheć y przyjaźń znają:

Alle

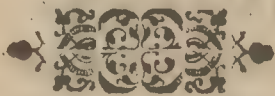
Aleniedziw/ widza w nim dostatek y zlotá/
Lecz wabi ná dempytko starożytna cnota.
Tá w prawdzie iest dziedziczna cnemu przyrodzeniu.
Ale też siła trzeba przyznać y ćwiczeniu.
Gdyż y roża choć siolá celnie wonnošcia
Wdziecznięysza za dozorem y czuyną pilnošcia.
Tak rwa mlodošć kwitnaca Mátká wychowála/
Jakoby cie Minerva sama ćwiczyć miała.
Hypokrates Philozow miał uczniow niemálo/ |
Ktoremu sie tym kształtem mlodych ćwiczyć zdáło.
Wielkie zwierciadlá stáwiał/ tam gdzie oni byli/
Kosztując by często wszyscy w nie pátrzyli.
A tak sie samych w iásnym zwierciadle widzieli/
Znáiac co im przystáło/ á co ganić mieli.
Madrego Senatorá Corko vłochána/
Przy tak wielkim zwierciadle/ iestes wychowána.
Niedziw że boiażń Boża maš/ y inše cnoty/
Ktore rekom pišárskim dodaia ochoty.
Boš bárzo pilno w sprawy Mátki swej pátrzála/
A życia wężciwego z niey wizerunk brata.
A iákoż sie w cnotách swej Mátki przegladála/
Takéš inšym ná potym zwierciadle zostála.
Beda sie twoim cnotom Panny dziwowály/
Beda zacne mátrony twym kształtem żyć chciály.

Kiedy

Kiedy wyrza twe sprawy / y blago stamienstwo /
Ktorem Bog niechay hoynie skropi twe malzenstwo
Naucz sie swym meżom dotrzymać miłości /
Wiary y posłuszeństwa / zgody / vprzemyśli.
A w który dom te wpytkie cnoty sie sprowadza /
Niebezpieściu y frasunkom perzyć sie nie dādza.
Z tad stawa nieśmiertelna / potomstwu milemu /
Z tad poćiechā prawdziwa domowi wpytkiemu.
Niechay inpy bogactwa / niechay zloto maia :
Niechay sie za pćześliwych iako chca vdaia.
Gdzie podeyrzana wiara / miłość farbowana /
Posłuszeństwo zmyślone / zgoda malowana.
Nader to niebezpieśliwy dom y vtrapiiony /
Pieńko wnetrzne / choć zwierzchu wesolo vpsrzony.
Chodza by w Komedyey zmyślirpy persone /
Jeden Konterfety meża / drugi žone.
Tak sie vmicia vdać przed ludźmi obcymi /
Jakoby Malżonkami byli vprzemymi.
Nie trudno im przy gościu / o śmiech y vklony /
Gania w domach przyległych vstawne gomony.
O spolney swey Miłości / y zgodzie śpiewaia /
Choćiaś sroga nienawiść miedzy soba maia.
Wiec maż iako Cerberus z troistemi zeb /
Nie wypuści przymowek ziadowitey geby.

Sona

Zoná zaś iáko iedzá strasliwie wzdyháiac/
Dni y nocy przepedzi meżá przeklináiac.
Záczym wszytko nie sporo / y wszytko niśczeie/
A trokolwiek postrzeże / każdy sie násmieie.
X beda w przypomieści v wszytkiego swiatá/
X márníe w vtrapieniu strawia / woie láta/
Szczęśliwe zaś Málżeństwo / w którym sa kleynoty/
Wiara / vprzeyma Mllość / y powinne cnoty.
Za takimi poćiechá / y bogáctwo plynie/
Tymi niech twoy nowy stan Mlaryánnó stynie.
Póki Wartá nurrý swe pedzi w wielkie morze/
Póki ruiniáne wstáia pod Phabusem zorze.
Niech stynie Grudna głośno / y Zebrzydowice/
Za Sarmackie pogánstwu strasliwe gránice.
A Bog który z poczátu málżeństwo vstáwił.
Doktorego szczęśliwe serca wáśe sprawił.
Niechay wam blogostawi / niechay lástká iego!!
Nie wychodzi y z serca / y z domu wáśego.



CHOR BOGIN HELIKONSKICH NOWEMV
MALZENSTWV WINCZVIE.

Enemosyne.

Złidźcie co przey z Helikonſkiey gory/
Stańcie w Sarmaciech kráicach zacne cory/
Swierno i brány pałac ogladaycie/
A Oblubieńcom zacnym zaśpiewaycie.
Chwalcie ich z cnory/ chwalcie z pobożności/
Winczaycie zdrowia/ y z godney miłości/
Czyncie im pamięć wieczna tymy swymi.
Aby styneli między enotliwemi.
Wprzód Kalliope Klio zaś za toba/
Erato weźmie Melpomene z soba/
A e hże Euterpe idzie z Charystya/
Niech Polymnia śpiewa z Orania.

Kalliope.

Ile wonności wszytkie ziola máia/
Ile ozdoby świata gwiazdy daia/
Tak sa rozliczne oboygá przymiory/
A wielkie cnory.

Za czym

Zá cžym bynamniey warpić nie potrzeba/
Iż im w zaremna miłość da Bog z nieba/
Beda żyć długo/ y w zgodney iedności/
A vprzeymości.

Klio

Dłm ich iak pietne winnicá sędzora/
W ktorey macica płodna iest wścżepiona/
Pelna y kwiatkow wonnych y sędkiego/
Groná winnego.

Gdy beda sędzieć oboie zá stolem/
Sliczne przed nimi dżiatki stana kole/
Jak w buynym sádzie oliwki zielone/
Nowo sádzone.

Erato.

NJe záwpsze morze cicho w brzegu stoi/
Cżesto sie żeglarz frogich wiatrow boi.
Nie záwpsze ná śwíat y stoneczne kolo/
Pátrzy wesoło.

Láskawy Phabe y sliczna Cynthia/
Kiedy wáś złoty wóz Sarmaty miał/
Spusćcie im záwždy promien przychylnego/
Oka wáśzego.

Jako

Jako wieleryb w Oceanie chodzi/
Ile bogaty Tagus złota rodzi/
Tak wiele poćiech mięstkaiac społecznie
Niech maia wiecznie.

Nelpomene.

Bdgowie Królestw/ mięstkaięzy podziemnych/
Ktorzy strzeżecie pilno lochom ciemnych/
Kady bogactwa nigdy nie przebrane/
Leża schowane.

Otworźcie mocno załamane wrota/
Hoynie im co dzień przy sparzaycie złota/
Aby skarbili sobie/ y przyszłemu/
Potomstwu swemu.

Euterpe.

Miła jest iasność słoneczna wzrołowi/
Wdzieczny y nozdrzom oley balsamowy/
Lecz nadcałpytko Mialżeńska vprzeymość/
A zgodna Miłość.

Poki oboynu iadowite iedze/
Nie przetna wieku nasnowaney przedze/
Poty w nich będzie/ y Miłość słateczna/
A zgoda wieczna.

Chary.

Charystia.

Charytes zacne Iowipore plemie/
Wy bogacicie cnota wpytke ziemie/
Kazdy v ludzi co wasze ma dary/
Wdzieczny bez miary.
Niech w nich przymiory/ zacne ktore maia/
I wielkie cnory ludzie zamiesznaia/
Abey w młodości/ v wpytkego swiata/
Przeżyli lata.

Polymnia.

Dwie sliczne roze/ dwie Synogarlice/
Wchodza do nowo przybraney loznice/
Oboie pewna poćiechą zacnego/
Domu swoięgo.
Niech sie wesela w kwitnacey młodości/
Żyiac w poćiechach aż do pędziwości/
A beda za dzim v wpytkego swiata/
Ich długie lata.

Grania.

Slicznego nieba moźny sprawco/ ktory
Siedzac w palacach iasney twoiey gory/
Go.

Gotuięś hoynie wesele człowieku/

Jeszcze od wieku.

Kiedy pobożnie skończa długie lata/

Day aby głośna y wszyckiego świata.

Sława ich trwała: a duch ich żył wiecznie/

Z roba społecznie.

MALZONEK OBLVBIENICY.

SCześliwa bärzo tá godzina była/
Kiedy sie w ten dom myśl moia skłoniła/

Życzliwie na mie y gwiazdy patrzyły/

Ktore mi takiey Malzonki życzły.

Pościehe oracz pracowity czynie/

Kiedy po żniwie brogi swe rąchwie/

Z potu rocznego gdy czoło ociera/

A lichwe z siewu stokrotna odbiera.

Wesoly żołnierz/ gdy po zwyciężonym

Nieprzyiacielu/ albo rozgromionym

Pelen/ y lupow/ pelen sławy wiecznie/

Pod swym namiotem/ iuż siedzi bezpiecznie.

Weselsy komu bez prace y boiu/

Wtaze skärby fortuna w pokoju/

Ktore znalazpy życie bez kłopotu/

Z cala rostkoss ma z cudzego potu.

Lecz nadeuſytkich cżłowiek to ſzczeſliwy/
Ktoremu będzie od Boga życzliwy/
Przyaciół dany: temu ſzczeſcie dało/
Co w ſtarbie ſwoim nalepſzego miało.
Bo tam bogactwo zeſpad ſporo plynie/
A nieſmiertelna ſława ich nie ginie/
Beda y ſtarby gdzie przyaciół prawy/
Ktore oſtodza wciepne zabawy.
Jlem kroć rece ku Bogu podnoſił/
Nigdy o wielkie bogactwa nie proſił/
Gdyż mi fortuna dała tyle chleba/
Jle wynosi przyſtoyna potrzeba.
W ſtarby w ziemi głąboko wkepáne/
Niechay/ komu chce ſzczeſcie/ beda dane/
Chceć mie takoma niezwiędzie do złota/
Bo wiem że ſtarby napewnięſe/ cnota.
Jeſli ſie w ſławie kochali przodkowie/
Dla ktorey śmieie odwajali zdrowie/
A ta poſi Mars śmiały harce zwodzi/
Zamęſe ſie w domu Zebrzydon ſkich redzi.
Tego mi tylko iuż niedoſtawalo/
Aby mi ſzczeſcie przyaciół dało/
Z ktorymbym zażył mile chleba mego/
A wynurzył mu myſli ſerca ſwego.

Jako

Jako sie teraz niezmiernie rǎduie?

Jako sie bǎrzo szczǣśliwym być czuie?

Kiedy cie juź mam swego przyiaciela/

Ktorego mi dal Bog/ przebrawŝy z wielǎ.

Tyś me bogactwǎ; tyś mym ŝarbem drogim/

Bych memial wiecey/ bylbych nie vbogim/

Żtoba y ŝlawie sobie obiecuie/

A juź poćiechy niezliczone czuie.

Domu mie twego zacnoŝć powabiłǎ/

Wrodǎ z cnota/ serce zniewoliłǎ/

Sliczne przymioty Mǎryanno twoie/

Ku robie chećci naćlonily moie.

Wǎpić nie trzeba w ŝtateczney miłoŝci/

Doznaŝ mey wiary/ doznaŝ vprzeymoŝci/

Jakoŝ mie znała ŝluga twym ŝtatecznym/

Tak bedzieŝ miłǎ/ przyiacielem wiecznym

A jebyŝ pewny znać obecnie miłǎ/

Iż Miłoŝć moja wiecznie bedzie trwałǎ

Że wpytko zyszcze/ co dŝis obiecuie/

Wlǎŝto pierŝcienia/ serceć ŝwe dǎruie.

re

V Vinczovvanie Ich Msc.
PP PIOTRA Y STEPHANA
GRVDZINSKICH. VVOIEVVO.
DZICOVV RAVVSKICH. Oblubieni
cy Siostrze svvey.

Wielce tu zacne ludzcie dzis widzimy/
A wszytkich glosy zyczliwe slyszimy/
Obsta/ z domu takze wychowania
Chwale/ y barzo czeste winczowania.
Niemasz widzimy czlowieka iednego/
Nietylko z krewnych/ ale y obcego
Ktoryby niemial blagoslawic twemu/
Siostro namilpa stanowi nowemu.
Jedni o zdrowie dobre Boga prosza/
A drudzy rece ku niebu podnosza/
Szczac by szczescil to twoie malzenstwo/
A przy pociechach dal blagoslawienstwo.

My też krew twoją y bracia rodzeni/
Nietylko inſzych ochota wzbudzeni/
Ale y ſama ſtuſna przyſtoynoſcia/
Winczu Niem zięci/ y krewna miłoſcia.
Tyś między nami pierwsza ſioſtra była/
Pierwsz pewnego kresu dopędziła/
Ty już maś wieczny wyrok dany z nieba/
A nam go ieſzcze porzekać potrzeba.
Już idzieſ od nas y od Oyci twego/
W dom ſtarożytny oblubiencą ſwego.
Tuś ſie z iedney krwi znami wrodziła/
Tam z nim do śmierci ſpolnie będzie żyła.
Ta iednak miłoſć kłota nam krew dała/
Będzie ſtatecznie między nami trwała/
Ani czas długi/ ani odległoſci/
Nie wprzeżerbia nic naſzey zyczliwoſci.
Zacna Rebeke gdy Izaakowi/
Abrahamowemu dano potomkowi/
W le rodzeni bracia ia ſegnali/
Tak iednoſtawnie wpyſcy winczowali.
Jedz/ a pceſliwiedo/ Malżonka twego/
Wcincho domu iedyną naſzego/

Jedz

Jedź Siostró: wielkie braciey twey Kochanie!
Niech sława nowa w twym potomstwie wstanie!
Ktore niechay ma/ y życliwych wiele/
Niech sie go boia y nieprzyiaciele/
Abey w tysiacach niezliczone bylo/
A wiele ziemskich granic dziedziczylo.
Zdarzy to Pan Bog ktoremu vsamy/
Ze w rychle z ciebie taka ogladamy/
Pocieche: zaczym w nieprzeżyte lata/
Bedzie chwalebna Grudzińska v świata.
Panie ktory świat rzadziś ten herośi/
Rzyniś o nas przedwieczne wyroki/
Wykonay że iuż to wszytko lastawiel/
Coś raczył przeyrzec w tey zaczętey iprawie.

Slub wieczny

Samopás ięście grube Poganiśwo chodźile/
A nic albo niewiele o Bogu wierzylo/
Calość iednak przysięgi swey pewna mienili/
V Oltarza Bogow swych kiedy ia czynili.

Sta.

Obietnice/ y śluby/ zaś na ten czas zwano/
Śtateczne : gdy na prawa rękę przysięgano.
Na prawę rękę sobie przysięge czynicie/
Oboie przed Boskimi oczyma stoicie.
Niechayże Bog wielkiego światła Kładzca wieczny/
Utwierdzi ręką mocną ten wasz ślub śtateczny.
Oboie wzorem śliczney Małżeńskiey stałości/
Bądźcie wiekom potomnymy trwałey Miłości.
Jako długo dzień po dniu nastaiac popłynie?
Sława wasza tak niechay nieśmiertelnie słynie.



ny/
y.

ci.

ie.

